Inauguracja roku akademickiego PWSSP, Wrocław 1992

Zaskoczono mnie propozycją wygłoszenia wykładu inaugurującego rok akademicki.

I... Zaskoczyłem sam siebie przyjmując tę propozycję. Powinienem teraz w rewanżu wobec losu i zgodnie z prawem serii zaskoczyć czymś tutaj zgromadzonych, ale nie starcza mi wyobraźni na nic co przekraczałoby oczywistości.

Do przyjęcia tej propozycji skłoniła mnie tkwiąca w niej szansa znalezienia się, po raz któryś, w sytuacji debiutanta, człowieka, który „wstępuje"..., na ogół z niedojrzałości w dojrzałość, z młodości w dorosłość, ze stanu terminowania w stan wyzwolenia.
W moim wieku może być jednak przygodą, pokonywanie tej drogi w kierunku odwrotnym. Mam zresztą wrażenie, że w momencie debiutu nie tyle ważne jest osiąganie jakiegoś konkretnego celu, ile sam akt przekraczania granic, czerpanie korzyści z równoczesnej obecności w obszarach, które w życiu nieraz traktuje się jako wzajemnie wykluczające się.
Czuję, że pielęgnowanie w sobie kondycji debiutanta, którą charakteryzuje szczególna mobilizacja umysłu, wyobraźni i wrażliwości, jest niezmiernie ważne dla higieny psychicznej artysty.
W pewnym sensie debiutuje się przecież do końca życia, każdym dziełem i na każdym etapie twórczości. Zawsze ryzyko jest większe, niż pewność co do podjętej decyzji, śmiałość o krok tylko wyprzedza obawy, a dobre mniemanie o sobie z trudem bierze górę nad pokorą, nadzieja na sukces ledwo tuszuje przeczucie klęski.

Poza tym, świadomość nieustannego debiutowania może, choć w części, ratować nas przed własną próżnością i pychą.
Za niebezpieczną natomiast uważam dojrzałość czy mówiąc ściślej - pewne jej rozumienie, pewne jej postaci.
W praktyce artystycznej za dojrzałość brana jest czasem biegłość warsztatowa, czasem - jak bym to nazwał - „zdolność do wszystkiego", czasem cynizm, cynizm dozwalający na manipulowanie twórczością cudzą i własną; bardzo zwodnicza, ale i nie najrzadsza, jest „dojrzałość" biorąca się jakby z instytucjonalnego i towarzyskiego nadania.

Nikt i nic nie gwarantuje dojrzałości artysty, może jedynie czas, i to taki, który przychodzi po nim.

To o czym mówię, może mieć pewne znaczenie w tym miejscu. Bo przecież w szkole rozgrywa się część zmagań o to, jak być w sztuce, jakie postawy wybiorą adepci a potem absolwenci - wobec tradycji, współczesności i przyszłości. I będą one w większości takie, do jakich przekonają ich, własnym przykładem przede wszystkim a nie deklaracjami, nauczyciele.

Żeby podsumować ten wątek, pełen banałów bo na poziomie ogólności sformułowany, powiem zatem, że interesowałaby mnie szkoła, która zdolna byłaby z tych skończonych artystów, s. jacy rokrocznie szturmują jej progi - a chyba nikt nie ma wątpliwości, że właśnie w wieku lat 18-20 jest się artystą skończonym, pełną gębą, jakim już nigdy potem się nie będzie - interesowałaby mnie szkoła zdolna uczynić z nich, w przeciągu kilku semestrów, zatwardziałych debiutantów, ludzi, których sensem życia, nieraz całego życia, będzie „wstępowanie" w sztukę.
I dalej trzymając się tego tropu. Interesowałaby mnie szkoła, zdolna uniemożliwić profesorom, adiunktom, asystentom,ten rodzaj dojrzałości, o którym mówiłem. Uniemożliwić to, by ona sama, jako instytucja, nie stawała się drugą, a nawet pierwszą, naturą i kośćcem.
Wreszcie, interesowałaby mnie szkoła, która ceniąc własną tradycję, potrafiłaby nadać jej nowe znaczenia tworząc nowe ogniwa łańcucha zakotwiczającego ją we współczesności.

Mówię w obliczu konkretu - zmieniających się czasów w Polsce. Jeszcze do niedawna sytuacja szkoły była jasna, albo mówiąc inaczej: wygodna. Była ona fundatorem patentu zawodowego, który był zarazem glejtem bezpieczeństwa socjalnego dla większości plastyków. Człowiek z dyplomem PWSSP, czy Akademii, stawał się członkiem ZPAP, unikał posądzenia o pasożytniczy tryb życia, korzystał z ubezpieczalni w przypadku choroby, miał szansę na pracownię, stypendium, wczasy w plenerze. Towarzyszyła mu świadomość przynależności do elity kulturalnej. Nie twierdzę, że żyło się wspaniale, ale żyło się nieźle.
Od konkurencji - amatorów - chroniła absolwentów uczelni niewidzialna na pozór, ale całkiem solidna siatka przepisów i przywilejów.
Autorytet szkoły był w dużej części autorytetem instytucji, która dawała klucze do innych instytucji.
Dzisiaj oczywistym się staje, że poza szkołą rozpościera się „teren otwarty". Pojawiają się i będą się pojawiać, na rynku i na salonach, ludzie bez dyplomu, samoucy lub wyuczeni na kursach, w prywatnych studiach i szkołach. W wielu dziedzinach, dotąd jak gdyby „zastrzeżonych" dla magistrów sztuki, ich - tych nowych - skuteczność w zajmowaniu miejsc na rynku pracy może być większa, bo większa może być determinacja i motywacja zawodowa, „nie skażona" artystycznym wirusem, a często wsparta dostępem do nowoczesnej techniki (o co w szkole raczej niełatwo).
Myślę, że mam o tym jakieś wyobrażenie, bo sam byłem w istocie samoukiem i szkoła była w moim życiu tylko epizodem, wtedy kiedy uczyłem się tutaj i kiedy uczyłem innych.

Nie wiem czy to jest zagrożenie dla szkoły, czy wyzwanie. Wiem, że trzeba się wobec tego, co dzieje się za murami szkoły „zachować".
Oczywiście, szkoła będzie. Pierwszą zasadą i prawem każdej instytucji jest zapewnić sobie trwanie wszystkimi sposobami. Ale instytucja nastawiająca się na przetrwanie zaniedbuje wyższe racje, jakie miała realizować. Marnieje i pożera ludzi jej oddanych.

Rzeczywistą siłą szkoły artystycznej jest jej autorytet ideowy i żywość dialogu prowadzonego z rzeczywistością środkami właściwymi sztuce. Jedno i drugie zależy od konkretnych ludzi, od ich osobistego autorytetu w danej dziedzinie niezależności i otwartości intelektualnej, umiejętności niedogmatycznego obcowania z tradycją i dostrzegania zmian we wrażliwości współczesnych.

Młodzi, którzy spędzą w szkole parę lat muszą ją opuścić nie tylko jako profesjonaliści od technik artystycznych, ale jako ludzie przygotowani duchowo do stworzenia świata, jednego, jedynego, który bez nich nigdy nie powstanie.

Taka powinna być miara ich debiutu i dojrzałości. Nie ważne czy będzie to świat duży czy mały - każdy jest całym światem.

Jestem też przekonany, że w każdym z nich szkoła zostanie u-wieczniona.